Kraków, dnia 19 Czerwca 1886 roku.

DJABEŁ

ROK 18. Nr. 12.

Numer pojedyńczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 23. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

NAJCZCIGODNIEJSZEMU

Ks. ADAMOWI STANISŁAWOWI KRASIŃSKIEMU,

BISKUPOWI WILEŃSKIEMU,

W PÓŁWIEKOWĄ ROCZNICĘ KAPŁAŃSKICH JEGO ŚWIĘCEŃ.

Czy Wawelowy zagrzmi dzwon,
Dzielny Pasterzu starej Litwy,
By zwołać naród do modlitwy,
Która przed Boży pójdzie tron...
Brzemienna, serc miłością świętą,
Serc chcących uczcić Twoje Święto...

Czy w Chrystusowy wstąpi dom
Cicho — garść szczerych Twych czcicieli,
I ducha Matki rozweseli,
Przynosząc ulgę wspomnień łzom? —
To wszystko jedno! Ten **dzień** wszędzie,
Gdzie polska dziatwa, pięknym będzie.

Możni cierpieniem, święcim Dzień,
Co przed pół wiekiem Twoje imię
Wpisał w rycerstwo to olbrzymie,
Co do ostatnich życia tchnień,
Matce Ojczyźnie wiernie służy:
W zesłanej na Nią każdej burzy!

Kapłanie polski! cześć Ci, cześć!
Cześć Męczenniku Twojéj duszy,
Któréj wróg prawdy wśród katuszy
Nie zdołał spodlić ani zgnieść...
Chylę przed Tobą korną głowę,
Czcząc to kapłaństwo narodowe!

Takich nam więcej Boże daj!
Takich duchownych daj rycerzy,
Co służąc Tobie jak należy,
Kochają także rodny kraj...
Takich daj Panie narodowi,
Ich duch z charłactwa nas uzdrowi!

Pasterzu Litwy! mocny wróg,
Lecz Bóg mocniejszy... obyś dzwony
Katedry swej osieroconéj
Słyszał, wstępując na jej próg!
Tego Ci życzę, pełen wiary,
Że się doczekasz grzesznych kary!

DJABEŁ.

PRACA ORGANICZNA.

Mówili: „na bok mrzonki wszelkie,
Potrzebna **organiczna praca,**
Chcąc stanowisko zdobyć wielkie
Niech kraj nasz pracą się wzbogaca.

„Niech złudnych słów nie słucha wieszcza,
Niech się nauczy liczyć ściśle,
I patrjotyzm swój niech streszcza
W pracy na roli i w przemyśle".

I poszedł naród za tym głosem,
I o **przemyśle** tylko radził,
O dużym brzuchu z wielkim trzosem —
A patrjotyzm w kieszeń wsadził.

Zaczęła się ankietów **era,**
Zjazdów i mów ekonomicznych,
Banków, co każdy przemysł wspiera,
Petycji, projektów ślicznych!

Po wielu latach takiej pracy,
Naród owoce jej dziś widzi —
Ze szlachty stali się biedacy,
A chłopskie grunta wzięli żydzi.

Przemysł nasz w śmieszność się obraca,
Przez wyższe protegowan sfery —
Jedyny **przemysł** co popłaca:
Robienie w Wiedniu karjery!

Co dziś obchodzi kraju nędza,
Gdy **przemyślnikom** świetnie idzie?
Geschäft w sumieniach ich rozpędza:
Pojęcia o czci i o wstydzie!

„Co w tej niedoli czynić trzeba"?
Gdy naszą Djablą Mość kto spyta —
Zamilkniem wiedząc, iżby chleba
Nie było z mąki tej i kwita!

Ptak gdy przywyknie raz do klatki
Choć drzwiczki otwórz, w złób się chowa...
Żłóbkiem: Stańczyków dzwonki, szmatki...
Na co nam **próżno** rzucać słowa!

LISTY.

Funio do Lunia.

Lwów, dnia 9 czerwca.

Strzeżcie się! Warchoły lwowskie gotują się do najazdu na Kraków. Napad ma być od strony dworca — a wymierzony jest na Redakcyę „Czasu“, „Przegląd“ tusculum „Stasia“ na Szlaku, które ma być z ziemią zrównane. — Koźmian ma być żywcem upieczony i podany na gorąco podczas uczty demokratycznej — gdzie także daną będzie p trawka z siekanych uszek wszystkich zauszników Stańczykowskich, jak oni mówią — krwią dewotek i Jezuitów wnosić będą toasty na cześć „Sokołów.“ Przestrzeżcie waszego prezydenta, żeby im nie dawał straży ogniowej, bo ją zbuntują, i nie wpuszczał ich do magistrackiej sali pod pozorem narad. Te narady, to tylko fortel, łapka, — chcą w ten sposób podstępnie dostać się do sali, aby ją opanować, a prezydenta zamordować. — Do ataku na zamek mają iść sokoły lwowskie w garybaldowskich koszulkach — koloru krwi — w spodniach będą mieli ukrytą broń — a wieniec, który poniosą na zamek, to nie wieniec, to nabój dynamitowy, którym mają wysadzić w powietrze groby królów! Więc strzeżcie się! Moja rada — postarać się w policyi, aby inicyatorów napadu wsadzić do kozy, a pociągu nie wpuścić do Krakowa.

Twój Funio.

Lunio do Funia.

Kraków, dnia 15 czerwca.

Ponieważ na czas zesłania Ducha św. odwaga nasza wyjechała na spacer, i nie była obecną w Krakowie, przeto z powodu jej nieobecności uważaliśmy za stósowne nie stawiać oporu najazdowi warchołów i garybaldzistów waszych; pochowaliśmy się w mysie dziury, oddawszy pieczę nad naszemi osobami i majątkami z całem zaufaniem w ręce c. k. Policyi Zostawiliśmy tylko na zwiadach kilku takich, którzy niby to ich barwy noszą, a właściwie nam się wysługują — zostawiliśmy ich w charakterze agentów, aby wszelkie ich objawy zagrażające całości Państwa i bezpieczeństwu publicznemu notowali i zaraz c. k. Policyi i komendzie wojskowej donosili. Ale policya i wojsko widocznie z nimi w zmowie, bo ani spodnie włożone do butów, ani czerwone koszule nie chcieli uznać za niebezpieczne dla monarchii naszej i nie tylko ich nie aresztowano, ale pozwolono na procesyę, po mieście z muzyką, która grała „Jeszcze Polska nie zginęła!!“

Gwałtu! w Warszawie toby rotowym ogniem wystrzelano wszystkich za to a tu... okropne czasy nastają mój Luniu warchoły górą — mieszczaństwo ich poi, karmi, kwiatami obrzuca, radosnemi okrzykami wita, i owoc naszej tyloletniej pracy w jednej chwili poszedł z dymem. — Przeklęte łyki krakowskie nas zdradzili widocznie, bo nam niektórzy z ich prewodyrów na Matkę najświętszą przysięgli, że niedopuszczą aby się echt krakowiacy wdawali z tymi lwowskimi warchołami!

Jedynie akademicy pozostali nam wierni, trzymali się oni wraz z nami z daleka od zastępów demokratycznych, raz tylko zrobili wycieczkę przeciw nim, pod wodzą jednego dowcipnego solisty, zdobyli na nich jedną beczkę piwa — wypili i osłabiwszy w ten sposób nieprzyjaciela, cofnęli się w krzaki. — Była to jedna jaśniejsza chwila dla nas, bo zresztą warchoły byli wszędzie górą. — Wtargnęli nawet do sali Radnej i uprowadzili nam jako jeńca prezydenta Szlachtowskiego na ucztę tryumfalną jaką sobie wyprawili w sali strzeleckiej. Biedny nasz prezydent — powiadają, że litość brała patrzeć na niego jak siedział umęczony niby Pan Jezus na krzyżu między dwoma... prezesami tych obrzydliwych sokołów a na dworcu kolei co wyprawiali, jakie wrzaski nieludzkie, i spiewy za które w Rosyi możnaby ich wpakować na całe życie do katorgi — a tu policya nic na to! Tośmy na to wysługiwali się tyle czasy policyi, bawili się w szlachetną denuncjację, żeby teraz nie mieć przynajmiej tego od niej, aby nam kilku demokratów do kozy wpakowała. Ten Romanowicz... a ten Weigel... Chryste Panie co ten mówił — a z jaką energją wszędzie! Powiadam ci, że dziękować Panu Bogu, iż nie był takim podczas ostatnich zamieszek w Radzie za jego prezydentury — bo byłby w puch wszystkich rozegnał i nadal został Prezydentem.

Straszne czasy nastają moj Lunio, — chór lokajów, szwaczek, rzemieślników, kupców, napada na nas, zupełnie jak w nieboskiej komedyi — a tu nie ma hrabiego Henryka, coby nas obronił przed tą zgrają, a Policya trzyma z nimi. — Jeżeli Koło polskie nie postara się w Wiedniu o zmianę sytuacyi, to ja wyjeżdżam do Paryża, albo do Wiednia, jak Staś K.. który tam w klubie nie złe podobno interesa robi na karteczkach.

Całuje Cie

Twój Lunio.

Pia desideria.

(Notturno.)

Blade gwiazdy z poza chmury
Szlą na ziemię światło łzawe,
Oświecając w butach dziury
I... te rzeczy me dziurawe.

Z wysokości hen bezwiednej
Zejdźcie gwiazdki zejdźcie proszę,
Ja was wszystkie co do jednej...
Do fanciarza pozanoszę...

Melancholik.

W Kole polskiem.

— Panowie! Skoro rząd jest nasz i z nami — skoro się nam udało już tyle zbawiennych dla kraju przeprowadzić ustaw (śmiech ogólny) możebyśmy teraz poruszyli w sejmie sprawę regulacji rzeki.

— Daj pan pokój! Minister gotów z tego zrobić kwestją gabinetową — my ze względów politycznych znowu ustąpimy i zblamujemy się znowu.

— Więc cóż robić?

— Zostawić troskę o nas rządowi a sami wróćmy do domu. Będziemy przynajmniej tę pociechę mieli, że choć nie zrobiło się nic **dla kraju**, to zawsze robiło się cośkowiek **w kraju.**

Bismark nasz dobroczyńca!

Jaki taki na Bismarka
Dziś narzeka, klnie i sarka.
A tymczasem niech pan wierzy
Jemu wdzięczność się należy.
Dawniej np. do Monaco
Mogłeś jechać jako tako —
I nie byłeś za to ośmian: —
Nawet pan Stanisław Kośmian
Śmiał w przeglądzie przyjaciela,
Co się mieni: il polacco.
Na pochwałę gry w Monaco
Pisać artykułów wiela. —
Po Bismarka reprymendzie
Tego pisać dziś niebędzie,
I dziś nikt się nie ośmieli
Jechać tak, by go widzieli,
Chyba chyłkiem i cichaczem
Wolno w Polsce zostać graczem!
Dawniej rychło przyszło lato,
Dama, która jest bogatą
Szlachcic, co miał worek duży
Zaraz myślał o podróży
Do niemieckiej jakiej bady,
Choć i bez lekarza rady.
A po drodze skoro wraca,
To co w kraju dała praca,
Tysiączkami on zostawia
W sklepach Lipska i Wrocławia.—
Dziś gdy Bismark raz za razem
Z Prus wypędza swym ukazem,
I obchodzi się tam z nami
Gorzej nizli my tu z psami—
Ambicyja nam nie daje
Grosz wynosić w niemców kraje—
I krajowe dziś kąpiele
Zarobiły przez to wiele.
Dawniej chociaż bieda w kraju
Jaki taki po zwyczaju
Dał czy trzeba czy też nie trza
Coś dla Rzymu świętopietrza...
Grosz biedaków, niby łezki.
Do szkatuły szedł papiezkiej!
Dziś gdy takie przyszły lata,
Że się Papież z Bisiem brata,
Że podarek za podarkiem
Wymieniają wciąż z Bismarkiem—
Papieżowi więcej nie trza
Dziś naszego świętopietrza.
Gdy ma fundusz ojciec święty
Na Bismarka dyjamenty. —
Więc zostanie grosz na chleby,
Na krajowe nam potrzeby,
Na przemysłu wynalazki —
A wszystko z Bismarka łaski.

Rozmowy z Plutarcha galicyskiego.

1.

— Więc straciłeś wszystko z kretesem?
— Cały majątek djabli wzięli.
— Mówiłeś poprzednio, że żydzi.
— To wszystko jedno.
— I cóż teraz będziesz robił?
— Podam się na dyrektora jakiej instytucyi ekonomicznej i będę pracował nad podniesieniem dobrobytu naszego społeczeństwa.
— Więc niema złego coby na dobre nie wyszło.

2.

— No, teraz już nie wątpię, że nasze Towarzystwo ubezpieczeń jest instytucyją czysto narodową.
— A widzisz. Ja ci to zawsze mówiłem. I cóż cię tak nawróciło.
— Ta królewska sala, którą sobie towarzystwo wybudowało, aby się tam schodzić parę razy na rok, a którą, „Czas" nazywa Panteonem, florencką reminiscencyją, cudnym motywem na tematach wawelskich etc. etc. — to czysto w stylu naszych narodowych tradycyj galicyjskich, bo u nas w Galicji, jak się któremuś szlachcicowi trochę lepiej wiodło, to zaraz bawił sie w pana i stawiał sobie pałace.
— E, idź, jesteś niepoprawny pessymista.
Przecież Towarzystwo będąc tak bogatem mogło sobie pozwolić takiego zbytku za swoje pieniądze.
— Za swoje owszem, ale mnie się zdaje, że to za nasze.

3.

— Pan zostałeś urzędnikiem instytucji.
— Pan się wyrażasz odwiecznym stylem. Teraz się nie mówi: pan zostałeś urzędnikiem z płacą taką a taką, jeno: pan się poświęcałeś dla narodu za tyle i tyle i im płaca większa, tym poświęcenie większe.

MYŚLI.

Co nazywamy szczęściem?

Szczęście jest... ułudą!
Najszczęśliwszy... z ludzi...
Kto się jak najdłużéj
Chociaż świadom... łudzi!

Czém się zdobywają serca panien?

Miłością,
Stałością,
Stanowiskiem
i
Nazwiskiem.

?

Dla czego mężczyzna zakochany jest nieśmiały?...
Boi się by mu tego za złe — inne kobiety nie miały. —

Nelin.

PODSŁUCHANE.

— Ach, jaka to szkoda, że jubileusz Towarzystwa ubezpieczeń odbył się w czasie deszczu.
— Nie mogło być inaczej. Wszakże **deszcz** to najgorliwszy urzędnik Towarzystwa, największe oddający mu usługi, tam więc gdzie byli zgromadzeni wszyscy ci, co pracują dla dobra Towarzystwa — i deszcz koniecznie znajdować się musiał.

Cieniom Jana Dobrzańskiego.

Służyłeś, jak syn Polski powinien w niedoli,
Boś nie miał tej pokory, nie wołać gdy boli,
Bo nie znałeś tych względów, co gdy przemoc gniecie,
Każą zaprzeć się Polski a myśleć o świecie.
Masz prawo rzec z poetą w ten kontusz ubrany,
Że: — „Płaszcz na moim duchu był niewyżebrany."

Służyłeś, wierząc święcie w idei zwycięztwo,
I umiałeś tą wiarą w innych budzić męztwo;
A dostrzegłszy ślad myśli na zmęczonem czole,
Pragnąłeś ją uwięzić w tem czarownem kole
Ojczystej tylko sprawy, która cuda wskrzesza,
Skoro miłość wolności pojmie ludów rzesza.

Choć mówiono, żeś często w osób znacznych cnoty
I zatrute, i cierpkie ciskał słowa groty —
Mówiono? — lecz któż powie, żeś tyran Ojczyzny
Nie szanował nad wszystko, nad te marne blizny
Co niosły zgubę głupim lub przewrotnym synom?
Więc ta skarga obłudy świadczy polskim czynom!

I świadczą im zakazy Warega despoty,
Co zabronił rodakom przypominać cnoty
Dobrzańskiego trybuna, Polski patryoty!
O! zaiste, to widać, że nawet Twe wady
Tak mocno były polskie, ta bez żadnej zdrady,
Żeś wrogom jeszcze groźny i po śmierci blady.

Nie masz większej nagrody nad wroga zeznanie,
Że już samo Twe imię budzi tam zadanie,
Otuchę i nadzieję — gdzie przemoc i zbiry
Rozpostarły nad Polską czarnych zwątpień kiry;
Więc choć w grobie spocząłeś — duch Twój jasno [świeci,
A idea wbrew groźbom Polskę wzdłuż przeleci.

T... S...

Do Świetnej Dyrekcji Ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Prześwietna Dyrekcjo!
Niżej podpisany uprzywilejowany były mowiec miasta Bochni, a obecnie mowiec m. Tarnowa — autor wielu wierszy wydanych i nie wydanych uprasza świetną Dyrekcję, aby ze względu na pociągi pospieszne, mieszane, osobowe i dla czworonogich przeznaczone, wrogo przeciw niemu usposobione — bo zabierają mu słuchaczów do Lwowa i Krakowa przed ukończeniem mów jego, jak się to stało w Bochni inauguracyi pomnika Kaźmierza W. a obecnie w Tarnowie podczas instalacji pomnika ś. p. Szujskiego, uprasza aby świetna Dyrekcja w dniach w których on znowu przemawiać będzie — ruch pociągów na całej linji wstrzymała przynajmniej o kilkanaście godzin aby mógł przed pełnem auditorium bez przeszkody wylać to, czem przepełnione jest serce jego.

Z uszanowaniem
F. H. Bury
kandydat na opróżnioną posadę u Stańczyków.

Takież samo podanie zrobiono do św. Medarda głównego inspektora Zakładu deszczowego w Niebie.

PROJEKT NAPISU na pomniku ś. p. Szujskiego w Tarnowie.

Mąż wielki, z Izby Panów, mądry wróg jedności,
Pierwszy rozdwoił naród pragnący wolności.
Z bohaterów genjalnie drwił w **Tece Stańczyka**,
I sławnego pozyskał miano historyka.

Do szkół polskich wprowadzić chciał język [niemiecki,
By w polskim się nie ukrył patrjotyzm zdradziecki,
Chcąc stłumić szał zapału i iskry ofiarnéj,
Wiekopomnym on twórcą był **Straży pożarnej**.

Niech mu też za to światło wiekuiste świeci:
Że niewolę i ciemność kochać uczył dzieci.

Alkadar.

W KANCELARJI Ks. BISMARKA.

— Gdyby u nas w „Kole polskiem" byli wybrańcy narodu tak potulni i tak nie dbający o publiczną opinję, jak są ci w „Kole polskiem" parlamentu wiedeńskiego — to bym zaraz ministrem finansów zrobił jakiego polaczka — i śmiałbym się w kułak z hymnów, któreby na cześć moją zaczęto śpiewać.
— W urzeczywistnieniu tego pomysłu znalazłby Książę Pan pewną trudność!
— Jaką?
— Ja myślę, że choćbyśmy ze świecą szukali między naszymi Polakami — nie znaleźlibyśmy człowieka tak **miłującego** dobro kraju rodzinnego, jak minister Dunajewski!

NOWY SMOK.

Był pod Wawelem jak podanie niesie
Ogromny smok,
Miał głów coś kilka, ogromną paszczę
I straszny wzrok.

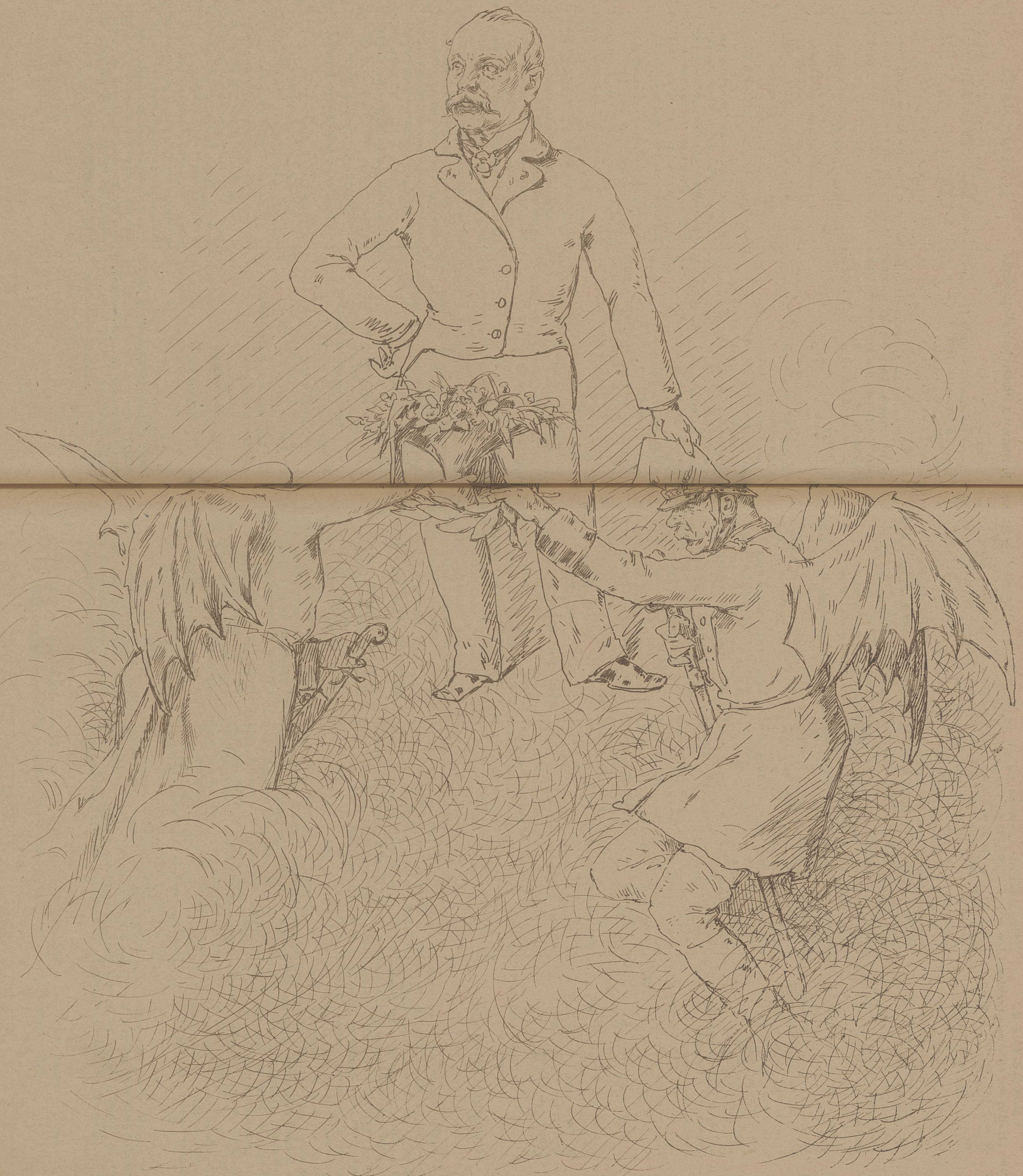
Daninę z ludzi naród mu składał,
Bo go się bał,
Smoczysko bowiem trwogę paniczną
Do koła siał.

Lecz go chłopczyna sprzątnął dowcipny,
Miał się zwać Skub —
I w swej pieczarze bestya obrzydła
Znalazła grób.

Dziś się smok nowy pod Wawel wsadził.
Stańczyków klub,
Przybywaj nowy wybawicielu,
Koniec mu zrób!...

Tom....

Gratulacje dwóch duchów, zaciekłych wrogów Polski.



— Daj Boże zdrowie i szczęście! My wszelkiemi sposobami usiłowali doprowadzić do zniszczenia naród polski — a przecież jesteśmy tylko partaczami w obec ciebie mistrzu!

IDEALIŚCI.

Motto: „Jeżeli będziesz chciał mandaty zachować, zachowają cię“. *Ekl. 15, 15 i następ.*

Wielka „familia dzwonkowa“
Chluba kraju i Krakowa,
Przemysł teko-mandatowy
Li popiera. Nasz naftowy
Przemysł chociaż podkopuje,
Przemytnictwo forytuje,
I skarbu zmniejsza dochody,
Choć przez to daje dowody,
Że ani kraju miłością,
Ni etyką, moralnością,
Rozumem ni roztropnością,
Ni zbytnią austryjackością
W polityce swej nie grzeszy;
To się jednak szczęściem cieszy:
Domy stawia, pieniądz składa,
Wsie kupuje, krajem włada,
I wyżywia, proteguje,
Ansztelluje, awansuje
Swoich braci, szwagrów, synów,
Stryjów, wujów i kuzynów,
Zauszników i fagasów,
Słowem, dożyliśmy czasów,
Gdzie życzeniem naszem całem
Żłób — a pasza ideałem!

999.

KTO TO?

Doszedł zaszczytu wszelkiego
I stanowiska wielkiego;
Na Stolicę naszą wzięty
Do Poznania już przyjęty,
Echa o tem dużo piszą —
Różni różnie o nim słyszą.

Bartek z nad Warty.

Uwagi śledziennika.

1.

Dzienniki nasze wytykają przy każdej sposobności różnym urzędom, zwłaszcza pocztowym, używanie stampil niemieckich. Sprawiedliwa to rzecz, albowiem dbałość w najmniejszym drobiazgu o przynależne prawa — wyrabia w narodzie poszanowanie winne godności własnej. O ileż jednakowoż taki grzech urzędów pocztowych — dotychczas z łaski Dyrekcyi nie obdarzonych polskiemi stampilami, maleje w obec następującego: **„Verwaltung der Gräflich Potockischen Berg und Hütten-Werke!“** — Polaków nie tutejszych objaśniamy, że hrabstwo Tenczyńskie jeszcze nie przeszło w posiadanie pruskie — i że napis ów ma po polsku znaczyć: Zarząd dóbr hr. Artura Potockiego, syna wiekopomnej pamięci Adama hr. Potockiego! — a dobra te leżą o mil 3 od Krakowa. Satis pro peccatis!

2.

W sprawie budowy nowego teatru nie zabierałem głosu, uważając wszystkie projekty za mrzonki, mogące się urzeczywistnić chyba w dalekiej przyszłości. Skoro jednakowo ta sprawa znalazła się na serio w Radzie pełnej, pozwalam sobie powiedzieć: Dobra nasza! a to z powodu zwycięstwa choć ciężkiego, ludzi dbających o dobro mieszkańców, nad kliką, której się ciągle zdaje, że wszelkie nieruchomości a i ruchomości miasta są jej własnością! Stoczono walkę o miejsce, na którem ma stanąć teatr. Radca Rzewuski, projektujący pierwszy, jeszcze przed laty, aby teatr stanął na placu św. Ducha — może z przyjemnością odetchnąć, bo spełniły się choć raz jego życzenia, a życzenia te, możemy zapewnić, podzielał i ogół mieszkańców! 17 głosami uratowanym został piękny placyk Szczepański od zatracenia, a dla pamięci notuję, że ludzie patrzący zdrowo i bezstronnie na sprawę całą, tak pod względem estetycznym jak i sanitarnym, nazywają się: Domański, Geisler, Gwiazdomorski, Horowicz, Kwiatkowski, Marusiński, Midowicz, Mendelsburg, Reman, Rzewuski, Romanowicz, Szwarc, Sztockmar, Warszauer, Weigel, Wentzel, Wiśniewski!

Zasłużył sobie na uznanie radca Reman wnioskiem, aby jawnem było głosowanie — a radca Wentzel przyczynił się wielce, stanowczem wystąpieniem przeciw budowie na placu Szczepańskim. Pan Friedlein usprawiedliwił swoje wstrzymanie się od głosowania, ale mnie o tyle zdziwiło zachowanie się dra Kohna jako doktora, o ile nie zdziwiło mnie wcale gardłowanie pana Jordana choć także doktora, za placem Szczepańskim — bo węch i pojęcia są u niektórych ludzi wcale wyjątkowej natury. Doktorowi Jordanowi śmierdzą n p. jarzyny, codzień świeże przywożone na plac Szczepański, a widocznie nie śmierdziałyby mu przybytki w gmachu mieszczącym tłumy ludzi, a wybudowanym w ciasnem miejscu! Nareszcie i panu Szpakowskiemu słóweczko tu się należy. Zabawia on się w drażliwych kwestjach w dyplomatę, a wcale niepotrzebnie i nie przystoi to temu, co wyszedł z poczciwych kłyków krakowskich! Jak tak dalej postępować będzie, może dostać przydomek „szpaczka“, bez którego lepiej się obejść!

3.

Nie bywam ja dzisiaj tak stałym gościem w teatrze krakowskim jak dawniej więc o wszystkich przedstawieniach lwowskiej operetki mówić mi niepodobna — nie będąc zwłaszcza tak odważnym jak pp. **00.** i **aem**, którzy widocznie fatygują umysły swoje pisaniem koszałek, opałek o grze artystów, której ani ich oko widzieć ani ucho słyszeć nie musiało chyba. Powiem tu tylko, że Dyrekcja teatru znowu błąd popełniła odbierając rolę „Donny Juanity“ artystce, niezrównanej w tej roli — a będącej ulubienicą publiczności. Któż na tem i co zyskał? chyba jedna pani Bocskaj, która jest w tej operetce tem, czem jedynka w setce.

W następnym numerze pozwolimy sobie powiedzieć o grze wszystkich tych artystów, którym zawsze z serca życzymy jak najlepszych sukcesów — za pracę i usiłowania, jednające im publiczną sympatję wbrew krytyce pieluchowych powag!

MĄDRA CÓRKA.

(przyczynek do odczytu „O miłości w Rossyi“)

Miał trzy córki kacap stary!
Jedna miała imię **Kości**,
Druga miała imię **Wiary**,
Trzecia imię zaś... **Miłości...**

Kacap rzecze raz do trójki
— Ej! panienki pytać będę:
Co wolicie: w mordę **sójki**,
Czy też mężów na kolędę?...

— Męża! męża!.. każda woła
Każda w dyrdy chce być żoną.
— Choczu popa od kościoła,
Lublu: wodku, oczyszczoną!

A ty Kościa, cudna taka,
Czy chcesz także męża w szklance?
— Niet batjuszka! chcę kozaka,
Bo ja lubię strasznie... lance!

Hej!... a ty mów panna Wiara
Z kim cię złączyć? rzeknij słowo
— Ja batiuszka!... Ja... chcę cara,
Bo najprędzej będę wdową

Półdjable weneckie.

Sens moralny z „Potopu“.

A cóż to panie za dzielny był naród, ci Szwedzi skoro taki Kmiesz, Skrzetuski i Wołodyjowski, którzy od jednego zamachu szabli całe pułki znosili, w pień wycinali — wraz z wszystkiemi wojskami Rzeczypospolitej, hetmanami, królem etc. poradzić im nie mogli i przez całe pięć tomów nie zdołali ich z Polski wypędzić.

Fatalne „Qui pro quo“.

Za naradą familijną
Miałem zostać konkurentem,
Panny Juni właścicielki
Dwóch folwarków z remanentem.

Więc sprowadzam kocz od Stengla
Służbie nowe guzy, sznury,
I wyjeżdżam karą czwórką
Żwawym kłusem na konkury.

Przyjechałem meldowany,
Wchodzę śmiało na salony
I spostrzegam, byłbym przysiągł..
Mój ideał wymarzony.

Korzystając więc z sam na sam
Affektuję się ogromnie
Panna niby nie rozumie,
Niby oczka spuszcza skromnie.

Ale widzę, że mi chętna
Z uroczystym więc patosem,
Plackiem do jej nóżek padam
Aż dotknąłem ziemi nosem.

Lecz w tej chwili uroczystej
Kiedym klęczał na dywanie
Otwierają drzwi na oścież
I nadchodzą panny,... panie.

Mój ideał pierzchnął spiesznie,
Ja powstałem zawstydzony,
Dowiedziawszy się po czasie,
Żem umizgał się do... bony

Nelin.

TELEGRAMY Z WIEDNIA.

Z Koła polskiego: Nafciarze nasi — tak zwani teraz petrolearze, chcieli na wzór komunistów paryskich za pomocą bomb petroleowych, wysadzić ministra finansów i rozbić ugodę węgierską — ale takt naszego Koła, kierujący się mądrem słowem posła włościanina: „choć nie honorowo, ale zdrowo“ — nie dopuścił do tej katastrofy, któraby hańbą okryła nasz imię.

Od deputacji nafciarzy: Koło polskie wykierowało nas na X. Lokajstwo zaprzepaściło ostatnią gałęź przemysłu galicyjskiego. — Hańbą i sromotą okryła się nasza delegacja. Ci co ofiarowali mandat takim reprezentantom kraju — niech sobie przy następnych wyborach przypomną te świetne ich czyny.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, przy ulicy Krzyża (dawniej Rocha).

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 9.

Domy komisowe.

I. NAWROCKI, Hotel Drezdeński. Dom bankowo-komisowy i Bióro spedycyjne.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Rynek l. 26 Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Magazyny i handle.

LUDWIK WEBER, Rynek gł. Fabryka pościeli i materaców. Skład dywanów i wózków dziecinnych. Przyjmuje zamówienia na wyprawy od najtańszych do najwykwintniejszych. Wybór wielki. Ceny przystępne.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

H. FRITSCH, Mały Rynek Skład towarów kolonialnych. farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

PORĘBSKI & ZIMLER dawniej Józef Riedel w Krakowie, polecają skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku, przyborów do krawieczyzny robót ręcznych oraz materyałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu i t. d. Wybór aparatów i materyj kościelnych Skład herbaty, Bawełny: saskie lidskie i harlandzkie Nici do maszynowego szycia z angielskich fabryk. Towary galantryjne skórzane i na drzewie rzeźbione

ANTONI ROTHE w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej l. 13, poleca Szan. Publiczności swój własny wyrób świec woskowych gładkich i z ozdobami, oraz skład świec stearynowych i stoczków po cenach najniższych. Dostać można codziennie świeżych pierników w różnych gatunkach.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba. Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Z dzisiejszem numerem kończy się kwartał drugi.

Dalszy ciąg Przewodnika.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

S. REICHMAN, ulica Floryjańska Nr. 21. Skład bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych. Obstalunki najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału. Przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne i wszelkie hafty. Wielki wybór pończoch.

D. BUCHNER, Stradom Nr. 23. Bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych, czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócień rumburgskich Sprzedaż częściowa i hurtowna.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą. Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie. Rynek główny l. 45, I piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. SZKLARSKI, ulica Floryańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.

Składy fortepianów.

F. MASŁOWSKI, ulica św. Jana l. 309.

Zakłady kuśnierskie.

A. KRÓLIKOWSKI, Plac Dominikański L. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy. Ceny jak najniższe.

A. JACHIMSKI, poleca swój magazyn futer i czapek futrzanych oraz wszelkich wyrobów kuśnierskich istniejący od r. 1825 w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod L. 16. Przyjmuje futra do przechowania przez lato i wszelkie reparacye. Obstalunki wykonywują się punktualnie po cenach umiarkowanych.

FRANCISZEK CHĘCIŃSKI, ulica Frodzka Nr. 18. I. piętro Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer męzkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacyje wykonuje się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

KAROL PIENIĄŻEK, ul. Florjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk Rysunki mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.

STEFAN IGLICKI, tapicer i dekorator, przy ulicy św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzenia apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i eleganckie wykonanie.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Wyroby masarskie.

WIKTOR ARMÓŁOWICZ, plac Myryacki pod „Murzynami“ poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów. czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia i Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich aż do stołowych austryackich. Bogato zaapatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzać domach nawet z usługą. Ceny odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYNSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

ALEKSANDER ŁOPATKIEWICZ, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące, jako to: wszelkie atelie dla pp. fotografów, okna żelazne, balkony, krety itp. Reperacye uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.

Skład drzewa.

SALOMON LIEBLING, Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak budowlanego jakoteż i opałowego. W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego i olchowego — oraz gotowe belki z suchej jedliny i sośniny, za których trwałość ręczy właściciel.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski*.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 12 „DJABŁA“ 1886 r.

Cześć Kołu polskiemu w Berlinie.

W obec wielkiego tyrana
I pruskiej wszechwładzy pana
Podnieśliście **protest święty,**
Gdyż w nim ucisk nas objęty.

Prawda Wasza — prawda nasza,
To też nic nas nie ustrasza,
Bo sumienia, serca Wasze,
To sumienia, serca nasze.

Cześć Wam za to oświadczenie,
Za moralne zwycięzenie!
Cześć Wam za akt tak doniosły
I za protest taki wzniosły!

Godło Wasze, godło święte
W serca nasze już utknięte,
Z których głębi wciąż wołamy:
Usque ad finem wytrwamy!

W górę dusze, w górę serca!
A przeklęty poniewierca
Niechaj za nas marnie ginie,
Niech go piekło nie ominie!

Bartek z nad Warty.

Nowinki warszawskie.

Dziwne rzeczy dzieją się u nas!

Donoszę ci Djable telegrafem kilka naszych nowinek z powodu których, jeżeli ich moskale nie pochwycą na drucie telegraficznym, będziesz bardzo zadowolony — albo zmartwiony.

Najpierw komunikuję ci, że Wisła jeszcze nie wypita, ale pełna jak dawniej — choć kacapy którzy ją faszynowali — chcieli wychlapać sądząc, że polskie rzeki płyną okowitą, tymczasem jest to najzwyczajniejsza woda a dzięki naszemu Magistratowi brudna jak kałuża. Przechodziłem tu niedawno koło „banku“ — gdzie paczka największych złodziei moskiewskich urzęduje... gdy jakiś cudzoziemiec mnie pyta:

— Mój panie, czy ten gmach to skład dziegciu?

— Ej, nie, odpowiadam — tylko komisja bankowa z Petersburga już zajęła swoje stanowisko!

Wyższy świat moskiewski vel śmietanka — wyprawił tu bankiet pożegnalny dla „aktiorów moskiewskich,“ którzy ztąd odjeżdzali. Popiła się rabiata kak ś..... Były siarczyste toasty. Jeden z diejatieli wzniósł zdrowie Koźmiana waszego mówiąc: że on wysyłając krakowskie towarzystwo do Petersburga przed kilku laty — dał tem samem możność oddania rewizyty polskiej scenie w Warszawie — a eo ipso i usłania duchowego gniazdka moskiewszczyźnie w Polsce!

Wzniesiony toast wychylono duszkiem z ogromnym zapałem co zakomunikuj czcigodnemu twórcy tego patrjotycznego pomysłu. Apuchtin powiedział znów: że gdyby nie było tu Hurki, nie byłoby ani teatru „narodowego“ ani żadnej rzeczy które jego są — więc piję zdrowie Hurki! Zirytowana tym toastem pani Hurkowa wywołała Apuchtina na korytarz i tam w mordu jemu mówiąc: „Ja tu rządzę nie jakiś tam generał Hurko!“ Apuchtin przyjął to wyjaśnienie w milczeniu, z głębokim ukłonem. I mądrze zrobił — bo w krótce nastąpiły tańce i pani Gubernatorowa wybrała p. Apuchtina do **byczka** i dzielnie się oboje wyhasali. U nas to tak! ale kończę — bo „stójkowy“ stoi koło okna więc boję się czy nie podsłucha moich myśli.

Kawałek Djabła.

Rozmowa w Paryżu.

— Czego żąda „Chwila“, i inne jej podobne pisma?

— Złączenia!

— Czego?

— Polski z Rosyą.

— Toć połączone.

— Pojednania.

— Kogo?

— Polaków z Moskalami...

— Toć pojednali — język zabrali,
Pookradali — bank skasowali,
W teatr Mochów nam pakują,
Wiarę ojców schyzmą trują
W mózgach ludu — Polski imię
Wymazują nawet w Rzymie,
Cóż chcą więcej?

— Chcą mój bracie,
Aby w każdej polskiej chacie,
Dziegciem serca smarowali...
Chcą przerobić nas w moskali!

H. K.

Nie zaświeciło słonko.

Nie zaświeciło słonko złote
Na jej ogródek przy dolinie —
Burza wygnała w świat sierotę
Jak marny listek z wiatrem płynie.

Och! nie zaświecił promień złoty
Na kwiat czarowny... kwiat marzenia...
Wygnanka... biedna... los sieroty...
Los pni samotnych... los kamienia.

Nie zaświeciło słonko złote
Na długo — znojnie siane plony,
Nikt nie podźwignął, gdy sierotę
Ciężki trud rzucił o zagony.

Ach! nie oświecił promień złoty
Ni snów dziecięctwa — ni młodości,
Choć się przeglądał w łzach sieroty,
Pochwycił cichy jęk żałości.

Aż zaświeciło słonko złote
Na grób samotny w obcej ziemi,
Aniele Polski wiedź sierotę
Ku Bogu szlaki gwiaździstemi.

Tu smagał wicher, burze, chmury,
Byli źli ludzie i złe losy,
Niech z jasną tęczą mknie w lazury
Z promykiem słońca w słońc niebiosy.

Zora.

AUTENTYCZNE.

— Czy tutaj są dzieci w wieku od lat 7 do 15?

— Niech sze pon idzie szpytać stróża o tegi?

— A czyjeż są te dzieci? Jedno, dwoje, troje, czworo?

— Co jo wim cyje? One psychodzą tu zawsze szebe bawić!

— Nieubrane?

— Ny, cy jo ich jesce mom i ubirać?

— Jakże się nazywają ich rodzice?

— Skąd jo mom tegi znacz?

— Hej! Stróżu! Pójdziecie mi do Magistratu po pachołków, żeby te dzieci zabrali. Tam się dowiemy o ich rodzicach.

— To pon nie jest Magistrot?

— Nie!

— Ani Steier?

— Nie, ja jestem tylko obywatel i komisarz honorowy, do spisywania dzieci przeznaczony!

— Także mi jegimoszcz godoj! To som moje dzieciów!

— A dla czego pan się ich wypierał?

— Ny, bo mi powiedzieli, że bendzie nowy podotek od dzieczy, że będzie ich Magistrot i Stejer spisywać i im wiency kto mo ich, to tym wiency bědzi płacił. Jo już i tak ledwie dychom, co było robycz. Jo ich chwolić pana Boga mom wiency ale pochowałem kilkoro pod luszko!! (woła) Kim lubunie! Kim herein! (wyłazi z pod łóżka kilkoro dzieci).

OMNE TRINUM PERFECTUM.

Mój przyjaciel od serca (Zagadka III).

Bezczelność rzadka!.. wszystko co polskie,
[to mu nie w sma**k**,
A gdy rozgniewan, to się czerwieni.
[jak jaki rak.
I złotko lubi; skoro wypróżnion
[jest Państwa wó**r**,
To się dobiera by mieć pieniądze,
[do szwabskich skór.
Sądząc go z czynów, mniemać by można,
[że bzika m**a**,
Rolę siepacza, wiemy to dawno,
[wybornie zna.
M alo podobnych na kuli ziemskiej,
[zaiste, zna**m**,
L'pszym od niego był pewno jeszcze
[Noego Cham.
A gdyby tylko, pewnym być można,
[sprzyjał mu lo**s**,
Toby dziś jeszcze ostatni wszystkim
[zadał nam cios.
Rozstał się z cnotą, więc co jest Boskie,
[z tego już drw**i**,
Najchętniej w polskiej, po trzykroć na dzień,
[brodziłby krwi.
Kata gdy tego, już niezadługo,
[pochłonie gró**b**,
Skończy się naszych tak liczny szereg
[zbyt twardych prób.

Józef Kropiwnicki.

DROBIAZGI.

Ksiądz: Które są najznaczniejsze stworzenia boskie?

Uczeń: Lew, tygrys, niedźwiedź, słoń...

A. Nie wiesz mój kochany czy nie ma miejsca w banku?

B. Na zegarek lub łańcuszek się znajdzie, dla ciebie niestety!...

A. Czy wiesz, że K.... dostał miejsce w Dyrekcji skarbu?...

B. No pomyśl sobie taki idyota **bez głowy....**

A. Ale ma — **plecy.**

Matka: Czego się Mundziu dwa razy żegnasz?

Mundzio: Bo ja się rano nie żegnałem proszę mamy.

Dziecko: Co to są grube ryby proszę mamy?
Matka: To są znaczne osobistości np. p. marszałek, radca, burmistrz....
Dziecko: No a p. Wojciech, rzeźnik to najgrubsza ryba — nieprawdaż?...

Strażak o Joannie d'Arc.

Panowie powiadacie, że to obraz cudowny — i ja to samo powtarzam, bo doprawdy to do cudów policzyć trzeba, żeby w takiej ciasnocie przy tylu płomieniach, nie powstał pożar. Ja przynajmniej proszę panów tak się tego bałem że jakem zobaczył ten obraz, tak zaraz chciałem dać znać na strażnicę, żeby pogotowie zjechało z sikawkami. Dopiero jeden pan, co się zna na malarstwie, wytłomaczył mi, że to ogień nieszkodliwy i nieprawdziwy, bo nawet blasku od niego żadnego nie widać na najbliższych osobach.

W każdym razie ja bywszy magistratem skazałbym tego pana malarza na karę za nieostrożne obchodzenie się z ludźmi a gdybym był policją tobym mu surowo zakazał takich zbiegowisk, przy których nic łatwiejszego jak o wypadek. Ja państwu zaręczam, że w tym tłumie co otacza tę pannę orleańską, to co najmniej będzie ze 30 przypadków zaduszeń.

Z piosnek wielkopolskich.

Nasza Wojciecha Stolica
Płacze i smutne ma lica,
A w króli, biskupów cienie
Miesza się dziwne cierpienie.

Czemu katedry się smucą?
Czemu żałobną pieśń nucą?
Dla czego w sercach pustkowie?
Niech **Rzym i Berlin** odpowie!

Bartek z nad Warty.

(Prośba autentyczna).

Do Wysokiej Rady Państwa w Wiedniu.

Otrzymując na dniu 25 Kwietnia b. r. 1886 w uroczysty dzień świąt Wielkanocnych od prześwietnego c. k. Starostwa powiatowego dwa nakazy płatnicze podatkowe, znajduję się spowodowanym zanieść niniejszą petycję do Wysokiej Rady Państwa, mianowicie: zważywszy iż prawomocna Uchwała Wysokiej Rady Państwa postanowiła zawieszenie w dnie świąteczne wszelkiego ruchu handlowo-przemysłowego, wszelkiej pracy produkcyjnej, wszelkich czynności nawet uczciwych, jakowąś korzyść przynieść mogących; zważywszy dalej, iż dozwolonem jedynie zostało pozostawienie otworem szynkowni sprzedaży napojów i wszelkich artykułów spożywczych, oraz domów i miejscowości rozrywkę i wszelkie przyjemności nastręczających; zkąd wnosić wypada: iż przewodnią myślą Wysokiego Ciała prawodawczego było: usunięcie mieszkańcom monarchii w dnie świąteczne wszelkiej troski, wszelkiego trudu aby w dnie te uroczyste, można się było swobodnie oddać po Nabożeństwie zabawie, wypoczynkowi ducha, po całotygodniowych trudach i być wolnym w tym jednym dniu od troski żywota — zważywszy dalej, iż płacenie podatków tak różnorodnej nomenklatury, zwłaszcza wyczerpujących wszelki możliwy dochód podpisanego, a może niemal i ogółu tutejszych ziemian; nie można bynajmniej zaliczać do przyjemności życia; a odbieranie nakazów płatniczych w dnie świąteczne a zwłaszcza w uroczystość Wielkanocną, nie może wcale służyć za rozrywkę a więc jest przeciwnem Ustawie o święceniu Niedzieli a nawet może onejże pogwałceniem — przeto z pomienionych powodów poważam się zanieść niniejszą prośbę:

Wysoka Rada Państwa raczy uchwalić:

Do Ustawy o święceniu Niedzieli dodaje się nowella, iż w dnie świąteczne nie mogą być także doręczane nakazy płatnicze, podatkowe — a kroki ekzekucyjne w takowe dnie uroczyste mają być zawieszonemi — lub też:

Wysoka Rada Państwa raczy uchwalić:

W dnie świąteczne dozwala się podejmowania godziwej pracy, oraz wszelkich uczciwych zatrudnień, w celu przymnożenia środków zaspokojenia należytości skarbowych.

Z głębokiem uszanowaniem

(Podpis).

WIECZNA PRAWDA.

Ktoś powiedział: „Biednemu
„Bramy niebios otwarte"!...
Lecz cóż z tego gdyż temu
Drzwi **kredytu** zaparte...
Cóż z obietnic w przyszłości
Z bram niebieskich po śmierci?
Kiedy teraz człek pości
I w żołądku głód wierci!
Większą prawdę jednakże
Miast obietnic — bram Nieba,
Byłby wyrzekł **ktoś** wszakże,
Mówiąc: „biednym dać chleba!"

Ego.

NA PLANTACH.

— Jak się masz moja droga!
— Cóżeś taka rozpromieniona?
— Jestem najszczęśliwsza w świecie! Wczoraj mojego męża pokąsał pies wściekły! —
— I ty się cieszysz?
— Tak, spełniły się moje najsłodsze marzenia — bo jutro jedziemy z tego powodu do Paryża! Pojmujesz, do Paryża!
— Ależ w drodze może nastąpić wybuch...

— Nie bój się! na wszelki wypadek obstalowałam żelazny kaganiec!

Może nie prawda?

Są różne u nas kobiety —
I różne ich ideały,
Wszystkieby jednak chciały
Mieć piękne — toalety!

Tom....

(NADESŁANE)

Nr. 77-ty Ogniska domowego, czasopisma illustrowanego zawiera: Jan Dobrzański, napisał B. Z. — W pięćsetną rocznicę zaślubin Jadwigi z Jagiełłą i połączenia Litwy z Polską (Unia, jej początki i znaczenie w Słowiańszczyźnie), przez J. K. G. Justyna, powieść współczesna, napisał Stanisław Miłkowski. — Omanki, dramat czarodziejski w trzech odsłonach, przez Tomasza Olizarowskiego. Nabob. Alfonsa Daudet'a, (tłóm.) — Obrazki z Katorgi, opowiadanie L. Zielonki. — O Mickiewicza Odzie do młodośc', studjum strategiczne. — Bystra. — Lubień. — Iwonicz. — Do.., wiersz, napisał Mieczysław Romanowski (ju.). — Ze skarbca narodowego. — Przegląd literacki i artystyczny. — Rozmaitości. — Łamigłówka. — Szarada. Kwadrat magiczny — Rozwiązanie. zadań. — Rozwiązanie zadań nadesłali. — W numerze tym mieszczą się bardzo piękne ryciny; a) Jan Dobrzański. — b) Zakład kąpielowy w Bystrej — c) Główny budynek w Zakładzie kąpielowym w Lubieniu. d) Wodotrysk w Iwoniczu.